



663 -
1130
Egz. archiwalny IBL

SPRAWA ŻYDOWSKA

W r. 1859,

w liście do Ludwika Merzbacha,

przez

JOACHIMA LELEWELA

rozważana.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

POZNAŃ,

Nakładem i czeionkami Ludwika Merzbacha.

<http://www.in.org.pl>
1860.



22.186

Bruxella 1 listopada 1859.

Panie Merzbach.

Stroskani o obecność, a przyszłością niepokojeni, zgłaszacie się do mnie i wzywacie, abym się zajął skreśleniem historii Żydów, albo kwestji żydowskiej. Macie, jak widzę, dobre o méj możebności mniemanie: dzięki za to.

Bądźcie spokojni, nie tak to straszne rzeczy, jak niekiedy chwilowe wzruszenie wystawia. Niejątrzyć się: cierpliwości trochę; czas łagodzi, koji dolegliwości; złość i namiętności wstydem okrywa, larwą ohydy powleka.

Od młodych lat dopilnowywając korekty dzieła Czackiego o Żydach w Polsce, którą mi powierzył; potem własną rozwagą, własnym rozpatrywaniem losów jakie się w kolejki wieków roztaczały, uczyłem się szacować i oceniać zalety i zasługi plemienia

israelskiego, jego wady i krewkości, naturze ludzkiej nieodzowne. Niebrakło mi zdarzeń, ni dzieł do rozważania rzecz objaśniających; ni pociągu do wglądania w szczegóły jakie dla mnie powab miały: ale to nie wiodło do wypracowania czego w przedmiocie w którym odznaczyło się bez liku pisarzy biegłych, naukowo należycie usposobionych. A mnie po zbyt ubiegłych latach, na zdolniejszych, młodszą obdarzonych żywotnością oglądać się należy: tym bardziej zem słyssał z ust Carmolego: dzieje żydowskie, z żydowskich tylko źródół poznać się dają.

W Niemczech Żydzi sami o swój przeszłości i obecności piszą. Czemuż tym niezajmą się nasi w polskim języku? W Litwie Żydzi piszą i drukują wiele, a w tym, ani krzty mowy polskiej: a jednak umieją gładko, poprawnie i powabnie tą narodową pisać mową. Czemu nieprzełożą z hebrajskiego na polski, mnogich powieści orientalnych; dziełek historycznych jakie mają. Niebrakłoby i scjencyficznych wiadomości, w medycynie, matematyce, kwestji ekonomicznej, handlu, socjalnej; a mianowicie filozoficznych, moralnych. Wiele postrzeżeń i wyobrażeń, dziś jakby nowych, znalazłyby niewątpliwie orzeczenie swe niedopiero. Czemu nieprzełożyć na polski, poezji, śpiewów, modlitew podnoszących chwałę bożą, z których niejedna stanęłaby obok psalmów Dawida. Pe-

wnie niemało z tego ogłoszono w mowie niemieckiej, za cóż niema być znane w polskiej. Ci co bratnią ręką wspierają i zasilają narodowe piśmiennictwo, niemogą odmówić szczodrej pomocy przepolszczonym hebrajskiego piśmiennictwa płodom.

Ktoś mi z przekęsem szepece: to i talmud na polski przełożyć. Tak jest; cały w zupełności. Przejeżdżał tedy przed laty, świątły talmudzista Żmudzin: jechał nauczać w Hollandji. Rozmawialiśmy o talmudzie. Nieraz powtórzył: tak wykladać musimy; instrukcja, oświecenie da jinny wykład; wieleż to rzeczy jinaczéj rozumiano dawniéj, jinaczéj dziś. Wspomniałem mu że, (jak dziś,) przed trzydziestą laty widziałem dwu pierwszych talmudu tomów przekład na polski, który dał się wesoło czytać; a był zamiar ogłoszenia go drukiem. Ah to jedyna rzecz, zawołał: nasi się zawstydzą i przepadnie. Czacki zapowiadał otworzyć publiczny talmudu wykład w szkole krzemienieckiej.

Literatura czyli biblijografia hebrajska, jest cołwiek znana, ale nie w języku polskim. Interesuje ona w powsze hności; w szczególności interesowaćby powinna pisarzy w Polsce zrodzonych, z których co lepszego nieraz w obce wynosiło się strony. Carmoly który przez lat kilka sam na swą rękę wydawał dziennik o rzeczach israela po francusku pod

titulem revue de l'orient; któremu z Benjaminem z Tudeli po świecie, a z pielgrzymami po Palestynie podróżować ułatwiałem; któremu, niemieckie, krwią israela oblane objaśniałem okolice: Carmoly mówię, znotował do 3000 pisarzy hebrajskich z Polski. Wprawdzie dopowiedział mi, że z tak mnogiej liczby, ledwie co ważniejszego, gdy w powszechności są to komentarze talmudu, albo spory sektarskie: wszakże to, nieobojętne, gdy poruszają umysły świata, a to historycznego wymaga poznania i objaśnienia. Co z tym zapasem Carmoly robi, gdzie się sam zawieruszył, od lat kilku niewiadomo mi. Dobrzeby wysledzić go, i pozyskać notaty, aby ten trud jego nieprzepadł. Notował w języku francuskim.

Choć z zacnego wzruszenia, nierostropnego doproszili się sowizrzalstwa ci, co Lesznowskiego targnęli. Powieść u nas była, że wymagają odwołania obrazy, wyzywając na pojedynek, jakby to szło o niewinność Jadwigi. Wszakże dwónastu junaków, odszczekania niewymagali: sąd nakazał. Liche to, plugawe środki, te pojedynki. Z pisma widzimy, zaszło tylko wymaganie odwołania tego co drwiąc nakręślił. O pojedynku zmiątki niéma.

Wymagaenie jest z powodu obrazy zamożniejszych, pomawianych o siabrostwo; z powodu też nieprzyzwojitego toku drwin, a jest gwałtowne. Cale mi

się to niepodoba. Powołując kogoś do przyzwoitości, wypada samemu przyzwoicie się zachować. Gwałtowne wymaganie, skutku mieć niémogło. Wywołać mogło bójki, strzały, jak niedawno mieliśmy w Paryżu awanturę Figaro z wojskowymi. Wojskowi belgicy, cofnięcie ujemy swój dzielności w dzienniku londyńskim, grzecznie wyjednali.

Obraza, zniewaga, obelga, często, pospolicie nawet, obrażają się stawa, gdy ją za obrazę przyjmiesz: przepada gdy mimo się puścisz.

Dobrze téż baczyć, jak to wszystko koncentruje się do bałwana persony. Podły jesteś! oh! to obelga osobista, strzelaj się. Czyn twój podły, coś to mniej. Poczytam cię za podłego: to ty, a drudzy? Są to lokucje zarzut bezpośredniej obelgi uchylające, znośniejsze. Zwrócenie zniewagi, obelgi, do wielu, do towarzystwa, obojętniej przechodzi. Znieważanie plebienia, narodu, różnie się wydaje: rzeczą wielką, rzeczą małą. Zniewaga rozkrusza się w proch, ledwie czuć się dającym pyłem milionowe posypuje żyjątki. Wszakże o honor narodowy, gwałtowne bywają upominania się.

Zdarzyło się, przegrał w Bruxelli ksiązę Max 15,000 franków. Wnet otrzymał pieniądze, honorowego długu nieopłacił i znikł. Zawiadomiony o ujściu dłużnika gracz, w licznym towarzystwie krzyknął: on

voit que le plus brave des Polonais, est toujours lâche. Był temu obecny z naszego rodu w belgickiej służbie major. Stroskany, przychodzi do mnie, co z tym robić? Wzruszyć ramionami mówię; w tęczę można było odwrócić: on voit que le plus lâche, est toujours brave pour gagner et se plaindre, quand l'argent lui échappe; a kiedy to w razie na myśl nieprzyszło, śmiać się z gracza.

O co szło w zażaleniu na Lesznowskiego? o poniewieranie ogółu: rób z nim co chcesz; o przymówkę zamożniejszym co talenta swoich cenią wyżej i protegują. Na to było odpowiedzieć: kiedy mamy stanowić w narodzie coś osobnego, to dla nas zaszczyt że o swoich dbamy; niebyliśmy na koncercie aby ciżbą niezepsuć muzycznej harmonji która redaktora zachwycała.

Drwiny odeprzej drwinami; złość sarkasmem; fałsz, oszczerstwa, gromką prawdą lub milczącą wzgardą. Na to są pióro i druk. Do podobnych za targów jesteśmy nawykli, jest do tego swoboda. Ale u Was cenzura na zawadzie: to prawda. Złość puszczaj mimo siebie, by nieprzyłgła do ciebie.

Stało się niestety j inaczej. Z małej chmury ulewny deszcz i nawałnica.

Mieszkał w Turcji w Drinopolu czy blisko w Eskibaba, z przodków zasiedziały, pono Wyrwa z kilku

towarzyszami. Dość spokojnie. Choć czasem Turek jim dopiekl, znosili przeciwności cierpliwie. Jednego razu usłyszeli Turka, dla swój zabawy, chrześcijan łączącego. Oburzeni, pozwolili sobie Turka strofować, ufni w tolerancją wyznań, jaką się rząd turecki szczyci. Turek strofowaniem draśnięty, pozwał wszystkich do sądu, skarżąc że go rozmyślnie i zmownie obelżyli, odgrózkami zagrażają bezpieczeństwu jego dostojnej osoby, powodowani niechęcią kasty, na cześć islama zawziętej. Przed kadym obżałowani odpierają srogi zarzuty, wyjaśniają swe położenie. Kady słucha. Prą się strony. Kady słucha. Turek uderzył mu w sedno, mydli i wikła. Obżałowani usiłują wy dobyć się z matni. Nie do myśli to kademu. Zniecierpliwiony skargą i obroną, jak niekrzyknie: a wy psy niewierne od 800 lat płodami ziemi naszój życie się, bogacie się. Massy wasze szachrują, zajmują się tym, czym my się nietrudnimy; szwargoczą przyniesioną mową, nieprzystępne dla civilizacji wschodu. Zamiast wybrnąć z przestarzałych przesądów waszych, wolicie haracz płacić, anizeli korzystać z dobrodziejstwa jakie wam prawo Mahometa otwiera. Moglibyście wynieść się na baszów, wezyrów, na sułtanów nawet, gdybyście islama przyjęli, obrzezać się dali. Najwyższe zaszczyty buńczucznego szlachectwa, bratnią ręką wam podawane, ze wzgardą

odrzucacie. Niewdzięczni, zakamieniali w złości, lzyście wiernych, odgrózkami miotacie. W dyby, w dyby, bastonada w pięty. Prawo przepisuje od 30 do 60: złagodzić na 31. — Wyrwa zdziwiony argumentami, logiką i rozsądkiem kadego, dziwił się jego znajomości historii, biegłości w prawie i zastósowaniu do praktyki: odwołał się do sądu muftego czy sułtana, których, oby rozsądek natchnął.

Kubek w kubek coś podobnego zaszło w Warszawie, gdzie zapadł sąd i wyrok nierudy, sądu policji poprawczej. Niebędąc prawnikiem, bolejąc nad zdarzeniem, możebym niemiał pochopu do aktu sądowego zaglądać, ale słysząc tutejszych advokatów, sędziów, prokuratorów szyderczo o nim mówiących, rozczytałem się w nim, a najdując rozprawę arcy historyczną, zdało mi się czytać sądową satyrę na sprawiedliwość. Wszędzie nadużycia policji są głośne, w sądach policji poprawczej niebraknie onych: ale podobnego dziwactwa, trzebaby chyba w ciemni zeszyłych wieków wyszukiwać.

Akt ten sądowy, zawiera naprzód wywód sprawy prokuratora, potym siedemnaście zważywszy, w których: 1, zaskarżenie Lesznowskiego; 2, 3, 4, rozprawy sądu z obrońcą; od 5 do 8, ocenienie przestępstwa obwinionych i zastosowanie artykułu karnego; 9, Ignacego Natansona w szczególności; 10, 11,

Mikołaja Epsztejna; 12, ocenienie artykułu gazety; 13, 14, uchylenie listów bezjimiennych; 15, 16, uchylenie wykroczenia Isidora Brümer; 17, koszta prawne; nakoniec wyrok.

Akt ten zawiera, nietylko wyrok, ale relacją processu w formach niezwykłych, dla tego zapewne, żeby o biegu processu publiczność jako tako dowiedziała się, gdy takowy toczył się przy drzwiach zamkniętych.

Prokurator uchyla z przed oka utyskiwania obrońcy, jako będące za obrębem ocenienia sądu, rzecz jedynie z czystego prawnego stanowiska ocenia. Zażalenie Lesznowskiego nie wykracza z obrębu sądowego, uwiadamia że artykuł jego kastowe poplecznictwo Żydów obraźliwie wykazujący, wywołał w jemie całego plemienia żydowskiego, jemie lub bezjemie obelżywe pisma, jakie składa (zważywszy, 1, 12).

Sąd ze swój strony, uznał za potrzebę, nietrzywać się jedynie prawnego stanowiska; podobało mu się wystąpić za obręb sądowy, za obręb obowiązku swego bo idea israela niewoli go, do pobieżnego rozprawiania z obrońcą.

Obrońca, jak to bywa, wyszedł z obrębu, rzucił pogląd na przeszłe i obecne położenie plemienia isra-

elskiego w Polsce: to staje się dla sądu polem do rozpraw, i wytoczenia własnej idei swojej.

A kiedy z tego powodu sąd na 800 lat bytu pogląda, na przywileja i prawa powołuje, powinienby wiedzieć, że Żydzi z ziem jakie posiadali, z czasem wyzuci, do usług publicznych jakie pełnili, przystęp stracili. Że się to stało jak niegdy w rzymskim państwie: odsunięci od urzędów, od wojska i wszelkich spraw publicznych, poczęli być jedynie handlarzami pieniędzy lub towarów i rzemieślnikami. W r. 1539 kiedy w Polsce kupców i rzemieślników Polaków, ledwie 500 było, Żydzi liczyli swych kupców 3200, a trzy razy tyle rzemieślników, to jest do dziesięciu tysięcy.

Zawadza to sądowi, że Żydzi lat 800 płodami ziemi polskiej żyją. Żyją płodami powszechnej rodu ludzkiego żywicielki, nieogłodziwszy jinnych téj ziemi mieszkańców; żyli płodami jakie nabywali za grosz własnego zarobku. Odziewali się własnym trudem, żupany, kontusze, obówie, fraczki, katanki szlachcie przyrzadzali; strojili jich jubilerką; herby jim na signetach wyrzynali, i liczne w jich ekonomice, jakich nieobliczam, usługi czynili: kiedy bida, to do żyda.

Żydzi niechodzili z dziadami kościelnymi żebrać, ani z kapturnikami kwestować. Sami sobie wystarczali. Żyli czosnkiem i cebulą, niezbytkowali, niehu-

lali, niezalewali się; w obyczajach surowi i moralni, nierozpustowali; odziéwali się sami wedle możności, łacumanami lub sajeta; nędzarz między nimi, jałmużnę nalazł. Budowali sobie synagogi, szpitale; o powszechną plemienia swego instrukcją dbali. A cnota jich wzajemnego wspierania się wyszydzana przez Lesznowskiego, poczytana za wykroczenie kasty sądownym zdaniem. Sąd co sobie wymyślił jakąś teorią ekonomji politicznój przez ekonomistów nieznaną, troszczy się o kapitały żadnego pożytku nieczyniące, u bogaczy zalegające. Niech się nie troszczy: kapitaliści nie są coby na kapitały, jak zółw na jaja patrzyli; kapitały, przynoszą jim i krajowi procenta i pożytki. Niepożądaj domu bliźniego twego, ni wołu, ni osła, ni rzeczy jakiej które jego są.

Pobieżne rozpieranie się z obrońcą, przybrało odrażliwe wejrzenie złego usposobienia sądu ku plemieniowi, z którego przed nim obwinieni stoją, których sam widzi jak reprezentantów tego plemienia.

Pojawiła się była szczéra chęć reformy Żydów. Zapowiedziano 1775 tym którzy by wzięli się do rolnictwa uwolnienie od pogłównego, i już miałem 1789 pociechę, mówi Czacki, że kilkanaście familji w czasie mego urzędowania w komissji skarbowej, użyło tej swobody. Kiedy 1794, rozpacz uzbrowiła stolicę, Żydzi nielekali się śmierci, zmieszani z wojskiem i lu-

dem, dowiedli że niebezpieczeństwo, niejest jim straszne, a sprawa ojczyzny, jest miłą. Tak się wyraża, urzędowy dziennik powstania w gazecie. A potem na Pradze krwią własnego pólku ojczyźnie, zasłużyli się.

Zdarzyło się to przez Żydów uznanie, w żadnym innym kraju nieokazane, w czasie, kiedy krwawa zawierucha we Francji, porwała jich i zatopiła gwałtownie w przeobrażenie towarzyskie. Sądowne jednak zważywszy, dostrzega tylko individua, a twierdzi że plemię niedaje cienia przychylności dla kraju, ni żądzy zlania się z krajowcami; uparte w zastarzałych zasadach, odtrąca wszelki postęp civilizacji zachodu; a niepodobna podzielić zdania, żeby co było w ludności polskiej, coby stało na zawadzie (zważywszy 2, 3).

Przybyszami są a od lat 800, pobyt jich nieczyni krajowcami. Przybyszami są od arki Noego, Mazury czy Polacy; przybysze szlachta lachy, z Saxonji, Kaukazu czy Szwecji; przybysze mnogie ludności miejskie mianowicie, z Niemiec: to są krajowcy, choć później przybyli. A ci ostatni siedli na swoim prawie, na swoim przywileju, tak jak dawniej Żydzi na swoich. A w roku 1807, Żydzi jako krajowcy i Polacy, de jure prawo obywatelstwa otrzymali. Nieprawnie pokatne polecenia, użycie de facto wstrzy-

mały, wzbronily nawet nabywania i posiadania ziemi. A sąd zaprzecza téj części ludności polskiej, wiekami pozyskanego prawa krajowców, poczytuje za przybyszów od wczora.

W ostatnich czasach, przed laty trzydziestą, kiedy odejmowano Żydom, znaczny srodek wyzywienia sie na tym swiecie, przez co polozenie jich pogorszalo sie; slyszalem od kierownikow jich losem: nedza i glodem nalezy zmusic to plemie do odmiany zycia. Powolywano jich do roli, a w rozporzadzeniach namiestnika, nie spominajac o jinnych zastrzezeniach, czytalismy przepis, aby na roli osiadajacym, niepowierzac zyznej, produkcyjnej ziemi, tylko wydmy, sapy, piaski. Pewnie ze nie ludnosc polska na zawadzie stawala, jeno jej kierownicy. Byla to przyjeta do zatrudnienia rolniczego, do ktorego przez wszystkie wieki uplynione, niemieli przystepu: chybaby sie oddali pod chlostę ekonomow i pańskich podstaroscich, obowiazujac sie pańszczyzną, gwałtami, daremszczyznami, jak to jest u tureckich i perskich Kurdów w Azji, którzy od pluga odrywaja israela, frymarczą nim, jak bydlem. Upór w zastarzalnych przesadach, powiada zważywszy sądowe, przesładowania jakich niezapiera, czynił możliwemi sposobami do przekształcenia przybyszów (kasty israela), na krajowców. Struchlałyby Czacki, na taki argu-

ment, gdyby z grobu powstał. A na czym to przekształcenie zależy, dalsze okazują argumentacje.

W Polsce są kasty: chłopów, szlachty, nowotna odnodworców, Tatarów, Żydów; a o niewiele szło że się nie utworzyła protestantów, kiedy Rzym usiłował niedopuszczać małżeństw z nimi, z powodów religijnych. Kasty wynikają z wyłącznych zatrudnień, z zabobonnej religiją wyłączenia się, z dobrowolnego przesadnego uniżania się, a co zdrowsza z wynoszenia się nad inne; z czego wszystkiego wynika wstręt do rodzinnych między nimi związków małżeńskich. Tatarzy mahometanie w całym znaczeniu byli obywatelami. Gdyby wówczas pożąдали tegoż Żydzi może byliby otrzymali. A gdyby byli otrzymali, to najpewniejsza że jak następnie mahometanie tak i oni utraciliby go. Sąd admirażuje łaskę statutów i konstytucji, co neofitom szlachectwo udzielała, z jakiej mogli też korzystać mahometanie. To sposób przekształcenia do którego prześladowanie stawało się możebnym środkiem. Łaska dla ochrzczonych, jak u Turków dla zbisurmanionych, o jakiej dobitniej sąd każdego orzekał wyżej.

W półwyspie pyrenejskiej, udzielano tej łaski przemocą i gwałtem chrzczono massy; tym sposobem pomnożono hidalgów. Cóż spotkało tę nowochrzeńską szlachtę? Srogie poniżenie, ohydne zniewagi do-

piekały jim z pokolenia w pokolenie. W kilka wieków od czasu obmycia grzechu pierworodnego wodą chrztu, roku 1733, podróżujący cudzoziemiec, naoczny świadek opowiada na co w Lisbonie patrzył: na płomienie pożerające szlachtę wyrokiem inkwizycji na stós wskazaną, z powodu podejrzeń i pomówień o judaizowanie, a król miał okienko dla przysłuchiwania się i przypatrywania konfessatom wprzód na torturę ciągnionym. A to miało miejsce po roku 1733 lat niemało jeszcze. Pozwoli sąd, możebne środki rozpatrujący, że byłoby coś podobnego w Polsce nastąpiło, gdyby się massy do neofictwa garnęły. Wyrazy téż przechrzty, wychrzty, niezbyt powabnej są wziętości.

Grozą przepelnia sądowe zważywszy idea israelska zgubnie wyrażona w bezjimiennym liście. W nim bowiem bezjimienny tchnący nienawiścią, nieprzyzwójcie wyraża się, że religja i inteligencja żydowska dały chrześcijaństwu Boga, którego pojmosfera niezaczęli (jeszcze się nienauczyli), a Żydzi mają powołanie odrodzić jimię chrześcijanina i Polaka (jedyni reprezentanci rozsądku i miłości bożej w tym nieszczęśliwym kraju). A szyderczy ton tego listu, wywołał znacznej liczby mojżeszowego wyznania mieszkańców, gwałtowne oburzenie.

W wielu względach, poczynna swe dzieło Czacki,

naród żydowski, stawia ważne dla człowieka obywatela i mędrca materiały do uwagi. Księgi kanoniczne tego ludu, są księgami które religja chrześcijańska między święte liczy. — Prorocy téż israela są prorokami dla chrześcijan; chwała boża ztamtąd wytryska; psalmy, księgi mądrości od nich; od nich dekalog i objawienie; od nich miłość bliźniego. Jan chrzciciel niejestże waszym prorokiem pyta farizeuszów Christus, a farizeusze uznają że jest. W przemienieniu pańskim Jezus ukazuje się między Mojżeszem a Eljaszem: zniknęli ci dwaj w chwale niebieskiej zatopieni: został Sam, rzekłszy: nieprzyszedłem zmieniać zakon, tylko dopełnić go. Są powinowactwa z jednego wynikające stanowiska. Kórz się chrześcijaninie przed Bogiem w bóżnicy israela, jak się korzysz we własnym kościele; kórz się z jednostajną bogobojnością, abyś Boga nieobrażał. Uchyl płaskie szydercze a błazeńskie anonymsa wyrażenia, zostaw ideę żydowską, a ufaj że w jimię chrześcijanina i Polaka, ci co znią występują, odrodzą się sami. Mają trwać Żydzi, powiedziano jest, jako świadectwo bytu Christusa i wcielonego Słowa. Na krzyżu Christus wyrzekł: odpuść jim Ojcze, bo niewiedzą co czynią. Jakież sumnienie waży się nienawiścią do plemienia, stawać wspank woli Christusa. Porzuć możebne środki,

niemiłosiernego prześladowania, miłością bliźniego staraj się przekształcić przybyszów i siebie.

Krzywdą jest narodu twierdzić ażeby pojęcia ludności polskich stały na zawadzie. Stoją na zawadzie kierownicy sprawy publicznej, ci co się czepiają jej steru; stoją na zawadzie złośliwe bigoty, z wyżyn swoich ludzkość obrażające; a za nimi trwożone ciemnych umysłów zawierzania. Niecne indiwiduum wykrzyki, poczytujące się za reprezentantów, bądź pojęć ludu, bądź obywatelskiego interesu; rzucające w obec świata plamę na polski naród.

W pobieżnym pojrzeniu na pobieżne rozparcie się sądu z obrońcą, dotknęliśmy głównych argumentacji sądowych zważywszy. Są one organem myśli tych indiwiduum, jakkolwiek mnogich, wszakże chciałbym wierzyć, z narodu polskiego wyjątkowych. W kłamliwych spomnieniach, kręślą okrutne najigrwania się ze stosunków u nas dotąd trwających, odtrącających wszelki postęp civilizacji zachodu. O to się uzalają i uskarżają dzieci israela, stając jak reprezentanci plemienia swego, obwinieni. Sąd obnaża przed nimi, złe usposobienie swe do plemienia, swe niechęci; pomiata plemieniem, urąga się obwinionym, występuje jakby skarżył sam, a ciągał do odpowiedzialności za winy od 800 lat popełnione lub za grzech pierworodny. Niejestże to szyderstwem, sądową sprawiedli-

wości satyrą. Możnaż się spodziewać po nim sprawiedliwości? Nie mogąż obwinieni powiedzieć: nienawiść najdzie winę i do krzywdy przyczynę.

Lubo rzecz jedynie z prawnego stanowiska uważana, jest rzeczą biegłych advokatów i sumiennego sądu, jest jednak sumnienie i rozsądek powszechny, i każdego z osobna, oceniający krok sądowy.

Oskarżeni, pismem upominają się o krzywdę za-
możniejszej klasy Żydów, artykułem drukowanym
wyrządzoną. W piśmie jich dostrzeżona obelga do-
stojnej osoby; śledztwo wywiódło znowę i zamysł
obelżenia. Kodex karny, wynaga za to przeprosze-
nie i więzienie od 3 do 6 miesięcy. Sąd łagodząc
ostrość: za jedną obelgę 23 przeprosin, a 70 mie-
sięcy więzienia naznacza. Wyrok taki zadziwił i znie-
pokoił samego załującego. Jakiéjżeby fatygi doznał,
odbierać urzędowych 23 przeprosin.

Lesznowski 4 stycznia, w gazecie swój, przepu-
szczonéj przez cenzurę, drukuje artykuł drwiący z Ży-
dów, pomiatający nimi, upatrujący w wyższej klassie
znowę przeciw talentom nie z jój koła występującym.

To oburza. Zjawiły się pisma bezjimmienne z od-
grózkami, poniewierające redakcją. Redakcja ukazu-
jąc, rozgłasza je.

Upominać się o krzywdę powołuje Ignacy Natan-
son. Radzą: a w piśmie swym domagają się dekla-

rowania redakcji, że swój artykuł skreśliwszy bez namysłu, desapprobuje, bo nie miała na myśli ubliżyć tej części ludności krajowej. Oświadczają zaś Lesznowskiemu, że rozbudzanie fanatizmu przez rozszerzanie nieuzasadnionych wieści ze złością i szyderstwem, jest postępowaniem niegodnym, wynikającym ze złej wiary, kierowaniem się chęcią zysku ze szkodą ogólnego dobra, a zatem jest postępowaniem człowieka podłego.

Pismo to Lesznowski poniósł do oberpolicmejstra. Policja prosiła skarżących się, aby się wstrzymali od dalszej na Lesznowskiego napaści. — Lesznowski zaś ze swjej strony gdy mu cenzura niepodpisywała, puścił w obieg pismem objaśnienie swego widzenia i obawy przyszłości; poniesioną obelgę poczytując za zaszczyt. A nie dziw że to kręślił gniewny z gorącością.

Nieprzestając na tym, wygotował jinne przeciwko zuchwalstwu na jakie są wystawieni ludzie co niehołdują potędze kapitałowej; zapowiadając że pójdzie dalej niezważając na żadne groźby a nieczyste szamotanie się ciemnoty i fanatizmu kastowości. Niemając na niego cenzury warszawskiej, wyprawił go 24 stycznia do Petersburga, gdzie przewidzione przez cenzurę, ukazało się w dzienniku Słowo 28 stycznia.

Tegoż dnia zaniósł skargę do sądu, o poniesioną od 23 obelgę.

Tak się rozogniła rzecz, wytoczyła w process. Od sądu zależało ocenić osnowę oskarżonego pisma, zbieg okoliczności, konsekwencje, i wyrzec czy jest obelga.

Zważywszy że drwiący z 4 stycznia Lesznowskiego artykuł, mógł żywo uczucia żydowskie tknąć i obrazić, a mianowicie klasy zamożniejszej w Warszawie;

Zważywszy, że rozgłos listów bezjemiennych, do jakiego Lesznowski przyczynił się sam, mógł obudzić w obżałowanych myśl upomnienia się pismem o drwiny obraźliwe;

Zważywszy, osnowę jich pisma, widoczna jest, że zbierając się u Ignacego Natansona, mieli na celu, uczynić wyrzut niegodnego postępku, a skręślić sposób reparacji, a zatym o zmwę lub zamysł uczynienia obelgi pomawiani być niemogą;

Zważywszy, że w obelżywym wyrażeniu się listu obwinionych, obelżywe to wyrażenie się, raczej się do czynu niżeli do osoby ściąga; a to któreby tknąć mogło osobistość poczytać można za warunkowe, gdyby reparacji nie otrzymali, niemając cech bezpośrednich osobistych obelg, uchylają się od zarzutu obelgi wprost osobistej;

Zważywszy jednak.....org.pl

Sąd niebacząc na cel i formę pisma, które całkiem zamysł obelgi uchylają, w gromadzeniu się i narażaniu podpisujących upatruje znowę; w nieprzyzwoitych wyrazach, widzi obelgę, a w dniach dwunastu upatruje rozmyślne onój knowanie: nieobliczając drugich dni dwunastu, nim się Lesznowski do zaskarżenia przyrzadził. Pisma zaś Lesznowskiego w Petersburgu drukowanego nieuwzględnił wcale, jakkolwiek takie usilności czynienia sprawiedliwości sobie samemu, według artykułu 1018 prawa, z gruntu stanowisko zaskarżenia zmieniają, całkowicie nawet umarzają: co zostawiam rozwadze advokatów i apelacji.

Isidor Brünner, gdzieś tam za Warszawą, dopuścił się obelg ustnie; że zaocznie uczynione, a zatem dla braku cech przestępstwa bezpośrednich osobistych obelg, z tego zupełnie uwolniony.

Mikołaj Epsztejn, uwiedziony fałszywą powieścią jakoby Lesznowski miał rozpowiadać że go listownie przeproszał: unosi się, Lesznowskiego ciężką obelgą osobistą czynną zagraża, a zatem popadł winie kary najwyższej.

Było to w restauracji w Warszawie samój: cechy przestępstwa bezpośrednich obelg osobistych, nalazły się. Jakkolwiek różne artykuły prawa karnego do tych dwu zdarzeń zastosowane zostały, zachodzi py-

tanie, czy Lesznowski był osobiście za stołem w restauracji, że Epsztejna uniesienie staje się bezpośrednią osobistą obelgą. Chyba, że osobista Lesznowskiego obecność, nieogranicza się osobą jego, ale rozciąga, nie do całego królestwa, tylko do pewnego obrębu okolic lub ulic Warszawy.

A w powszechności rzecz nie załatwiona, niezakończona. Odpowiedzialność za listy bezjimmienne, tymczasowie uchylona, zawieszona: niepokojem napełniać musi obwinionych, bo zostając w podejrzeniu że do tego zdolni, pomawiani być mogą.

Szydercze listy bezjimmienne, spowodowały znacznej liczby szanownych mieszkańców wyznania mojżeszowego, gwałtowne oburzenie, które się w listach do sędziego pisanych okazało. Żadnego zaś, od żadnego z szanownych mieszkańców mojżeszowego wyznania nieotrzymał sędzia, coby nieroztropnie uczyniony krok czulszej młodzieży zaparł lub dezaprobował. Miał tedy moralny dowód, że płochy tej młodzieży krok, był echem powszechnych uczuć szanownych tego wyznania. Na to niebaczył.

A gdy takie milczenie, aprobatę wyskokowi obwinionych przynosi, mógł sąd moralny udział całego rodu israela polskiego dostrzedz, a przynajmniej zamóżniejszych w Warszawie Żydów, o których upomnienie się zaszło; mógł jich o współnictwo pomówić,

śledztwem wyprowadzić, że oni byli podniętą i głównymi obelżywego pisma sprawcami. Nie uczynił tego.

Bolesna to rzecz Panie Merzbach, rozważać co się tam dzieje, wstydna przed cudzoziemcami którzy o tym wiedzą.

Oburzył list bezjimienny; a nie sam wyrok, cały akt sądowy wydaje się być odwetem. Zamiast uciśnić i koić wzruszenia, akt drażni i jątrzy, wytacza towarzyskie i religijne zawziętości, rozbudza złośliwy w mieszkańcach jednej ziemi fanatizm. Nieprzystępny pojęciom civilizacji zachodu, grzeźnie w odmęcie wyobrażeń; od ośmiuset lat zamieszkałych krajowców, zwie przybyszami; gromi niewiernych co nie cisną się do chrztu, chciałby chrztem przekształcenia dopełnić.

Źle się u nas dzieje, źle. Drzę na spomnienie zapaść mogącego wyroku w apellacji. Biedaki narazili się na zniewagi, może jich czeka poniżenie. Znam z nich kilku, znam jich zacność. Pewny jestem, z wyrozumiałością i godnością ciężką krzywdę cierpliwie zniosą. Aboż zaświta dla nich lepsza doba.

Dziś w Bogu, spoczywający Lesznowski, w niedrukowanym piśmie swym, oświadcza że nie o religijmu jidzie, tylko się troszczy aby siemienne plemię, dotąd ndosóbnione, ynarodować się chcące, zbytniej

góry niewzięło. Są wprawdzie zapory i ograniczenia, a te wnet upadną, jidzie więc o ochronę ogółu polskiego.

Widzi, że roje biednych, od monopolizujących bogaczy, jich wyznania, od pieniężnej aristokracji żydowskiej, są zaniedbane. Chce tedy opiekować je, zmusić do umoralizowania, do pracy więcej produkcyjnej.

Zawsze tedy sprzeczne koło: źle że massy nieokazują tendencji do narodowienia się; a źle i strach, że individua, w szkołach narodowych poduczzone, narodowieć się pragną; a zawsze zmusić massy, jak to czynili faraony egypckie. Trudna pojedynczemu w zatrudnieniu zmiana; stokroć trudniejszą się stawa rojom; a przy rozwoju czynności jinnych mieszkańców rzeczą często niepodobną. Nie wymyślajcie więc zapory, ni ograniczeń, opiekujący się nimi; nie zagrażajcie musom lub głodem; postępujcie względem nich moralnie sami; podajcie możliwe środki do podjęcia więcej produkcyjnej pracy; podajcie, bez wstrętu, braterską rękę do udziału w waszym przedsiębiorstwie, do posług i współpracownictwa; do wspólnego zatrudnienia powołujcie jich, a najdziecie uczciwych i moralnych.

Kłopotci się o handel, o przedsiębiorstwo, w których monopolizują zamożni. Wszędzie to tak jest;

wszędzie słyszeć można podobne utyskiwania. A w wielu razach, niełatwo dostrzegane lub nieprzewidziane okoliczności, sprawiają dolegliwe krisis. Wczasy wojny sebastopolskiej, patrzaliśmy na rosnącą drożyznę, na grożący niedostatek, na ledwie nie ogłodzone po miastach ludności. Krzyczały na accapareurs, zamykających swe magazyny na lat wiele w oczekiwaniu podwyżki. Próżno było powtarzać że szczury, myszy, robactwo zżarło by jim zboże; że nie oni niedostatku powodem. Przyczyną niedostatku była domyślna zmowa małych fermierów w nadzieji wzrostu ceny niedowożących, na cudzym głodzie zyskujących. Patrzaliśmy przez parę lat, przez dwie zimy mianowicie, na tysiące rodzin, z traktów i ulic, w domy ochrony zbierane, gdy w zawieszonj rękodzielni czynności, do stutysięcy robotę traciło. Wszakże to kraj wielce zagospodarowany ta Belgja; wygórowane w niej in-dustrja i ogrodnictwo. Z tego też wygórowania, nagłe klęski lub powolnie toczące się utrapienia, gdy odbył słabiej. Patrzymy na ciągły zawód, na ciągle uga-nianie się, monopolizujących wielkich przedsięwzięć, z małymi środkami. Wytrwałość nie strudzona tych ostatnich, przy niezmordowanj pracy, jedna im triumf. Nieraz jeden drugiego zrujnować zamierza, na cudzym podnosi się upadku; w pomoc do tego jidą monopolizujące zmony i podstępny. Toczą się podo-

ne wysiłki i zmagania się w powszechnym ruchu w którym między uganiającymi się niema rozróżnienia klass, plemion lub sekt jakich. Towarzystwość solidarnie spojona, wspiera się, lub sobie szkodzi; powszechną usilnością wrzody swe goji.

Monopolizująca potęga kapitałów, potworne sprawia przerażenie: a bez niej, co by było. Ta potęga waży losami świata, utrzymuje mocarstwa, albo bytem jich chwieje. Są to operacje pieniężne do których trzeba ludzi zdolnych, od jinnych zatrudnień wolnych. W Turcji, w Persji, w Asji powodują tym Ormjanie; w Europie głównie Żydzi, z którymi mieszają się jinni. Być może że u nas wyłącznie oni sami, nieszczęściem za coś obcego poczytywani: kiedy w jinnych krajach są krajowcami, obywatelami. Potęga kapitałów, konieczna, potrzebna, monopolizując, uciążliwą, dolegliwą się staje, to prawda: i cóż na to? jakież są sposoby do wyswobodzenia się z téj potęgi.

W Bogu spoczywający Lesznowski podaje do wyswobodzenia się sposoby. Przez oszczędność, mówi, od lichwy; przez pracę od factotum; przez zabieżność od monopolu. Rada arcyzbawienna. Przewiduje on dobrze, że ograniczenia wnet upaść muszą i upadną, zaczym wyłączności zatarte zostaną.

Wyzwalicie mnie Panie Merzbach, do pisania:

przyjmijcież myślą pogodną i dobrym sercem com nakreślił. W zmroku życia, zdala od wspólnej ojczyzny naszej, miłując tę wspólną matkę naszą, pragnąłbym ujrzyć wątek jój przyszłości nawinięty na wrzeciono odrodzenia i błogości.

A tym czasem, powtarzam dzieciom israela, dajcie się poznać mowie polskiej, jak jesteście w sobie. Wstydem się zapłoną najprzesądniejsi. Umilkną. Otworzy się księga obywatelska. Siła wieku, światło wieku, przełamie zawziętości i przesady. Zostanie szlachta, przy swych zaszczytach, przy drogich wspomnieniach zeszyłych zasług. Przybyszem będzie od wczora przybyły, a jakiegokolwiek wyznania krajowiec, wedle woli swój zapisze się w obywatelską księgę, aby użył pełnych praw civilnych i politycznych, jakich dziś obywatel polski pozbawiony.

Braterskie pozdrowienie

Lelewel.



Nakład Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

- Antoniewicz**, ks. K. Żłobek, kolęda dla dzieci. Ozd. wydanie z stalorytem i nótami 25 sgr, ordyn. wydanie 5 sgr.
- Acta tomiciana**. Epistolae, legationes, responsa, actiones et res gestae Serenissimi Principis Sigismundi primi, Regis Polonie et Magni Ducis Lithuanie Per Stanislaum Gorski, Can. Cracovien. & Plocensem. Wydane przez A. T. Hr. Działyńskiego. T. I i II. 6 tal., T. III, IV, V, VI, VII à 6 tal.
- Agenda gospodarska**, czyli konotatnik na wszystkie dnie roku. Rok 1854—60 à 25 sgr.
- Andersena Improwizator**, przekładu Hieronima Feldmannowskiego. 1857. 2 tomy. 2 tal. 15 sgr.
- „ **Obrazki**, przez H. F. 1858. 10 sgr.
- Cegielski**, H. Narzędzia i maszyny rolnicze uznane za najpraktyczniejsze, a mianowicie te, które w własnej wyrabia fabryce, dla użytku gospodarzy wiejskich opisał i 156 rycinami objaśnił. 1858. Cena 3 Tal.
- Dowód**, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
- Eisbein C. I.**, nauczyciel i administrator szkoły rolniczej w Poppelsdorf. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. Oddruk z Ziemiannina, pisma poświęconego rolnictwu i przemysłowi. 1857. 10 sgr.
- Jabczyński**, Jan. Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic, połączony z ważniejszymi szczegółami historycznymi byłej dyecezyi, a teraz archidyecezyi poznańskiej. 1857. 1 tal.
- Jabczyński** Jan, X. Kanonik metropolii Poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rządach obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. Tom I. Cena prenumeracyjna na oba tomy 4 tal.
- Kalendarz domowy** na rok 1854—1860, à 5 sgr. papierem przekładany à 6 sgr.
- „ **gospodarski** na rok 1854—1860 à 1 tal., 1 tal. 5 sgr., 1 tal. 10 sgr., 1 tal. 12½ sgr.
- „ **poznański** na rok 1854—1860, à 10 sgr. oprawny i papierem przekładany, 12½ sgr.
- Klonowski**, Teofil, Zbiór pieśni z melodyjami w kościele rzymsko-katolickim od najdawniejszych czasów uży-

- wanych. Co miesiąc wychodzi zeszyt z 40 str.,
cena poszytu 10 égr. (7 zeszytów już wyszło)
- Kronika religijna przeglądu poznańskiego.** Prenumerata
na rok 1858. 1 tal. 15 égr.
- Lewandowski, ks. W.**, proboszcz. Mały katechizm rzym-
sko-katolicki dla niższych klas elementarnych. Wy-
danie trzecie. 1860. 1½ sgr. 30 egzempl. 1 tal.
- Liber Geneseos illustris Familie Schidlovicie.** Z 17 mie-
dziorytami. Wydał A. T. Hr. Działyński. 8 tal.
- Llebiega, I.**, Najnowsze listy chemiczne. Przetłómaczył
Antoni Rose 1858. 1 tal.
- Loterya głoskowa,** 20 égr.
- Łubin,** nowa roślina gospodarska. Dwie rozprawy Her-
Mączewski, Ant., Marya, powieść ukraińska. 1850. 5 sgr.
oprawne w złotybrzeg 15 sgr.
- Wickiewicz Adam,** Grażyna, powieść litewska. 1850. 5 sgr.
oprawne w złoty brzeg 15 sgr.
- „ „ Pisma. Wydanie nowe znacznie po-
większone. Z portretem autora. Warszawa 1858.
8 tomów 11 tal. 10 égr. — Wydanie na welinowym
papierze ozdobione oemią stalorytami 17 tal.
- Mullois, Izydor,** ks. misjonarz apostolski, pierwszy kape-
lan dworu cesarza Francuzów. Poradnik chrześcijań-
skiego miłosierdzia, przełożył na język polski wed-
ług dwódziestej edycji Ludwik Miłkowski. 1859.
Cena 20 égr. na welinowym papierze 1 tal.
mana Gropp i W. Kettego. 1854. 7½ sgr.
- Na pamiątkę** pobytu Bogumiła Dawidsona w Poznaniu.
1854. 6 sgr.
- Nehring Wladislaus,** de Reinholdi Heidensteinii scriptis
historicis. 1857. 10 sgr.
- O wynalazku balonów,** zob. Światowid.
- Pasek Jan Chr.**, Pamiętniki z czasów panowania Jana
Kazimirza, Michała Korybuta i Jana III. Wydane
z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Edycya
trzecia. 1 tal. 20 sgr.
- Platona dzieła.** Przekładał z greckiego Antoni Broni-
kowski. Tom pierwszy. 1858. 2 tal.
- Przyroda i Przemysł.** Tygodnik poświęcony przystępnemu
wykładowi wszystkich gałęzi nauk przyrodniczych,
praktycznemu ich zastosowaniu do potrzeb życia,
tudzież najnowszym odkryciom i wynalazkom, rok
1856, 1857, 1858. à 6 tal., oprawne 6½ tal.
- Rozrywki wieczorne** przy kominku. Z 3 stalorytami i 23
drzeworytami. 1855. 20 égr.

Samter, J. Dr. med. Bateria Greneta i jej znaczenie w zastosowaniu galwanizmu do operacji chirurgicznych. 1859. 7½ sgr.

Spis bielizny dla gospodyń. 1855. 10 sgr.

Światowid. Zbiór rozpraw ku upowszechnieniu pożytecznych wiadomości. Z objaśnieniami rycinami. Tom I. O wynalazku balonów. Z 23 drzeworytami. 1855. 7½ sgr.

Tegnera Izajego Fritjofowa Saga, przekład Ludwika Jagielskiego. 1856. 2 tal.

Urbański, Dr. Wojciech. o kometach. 1858. 15 sgr.

Vogel P. i W. Brennecke. Rachunki praktyczne dla szkół, przełożył na język polski J. Zaborowski. Część I., oddział I., zawierający: cztery działania liczb całkowitych bezwzględnych, równomiernych i różnomiernych. Oddział II., zawierający: cztery działania zastosowane do ułamków tak zwyczajnych jako i dziesiętnych, obrachunki praktyczne za pomocą ułamków rozwiązywane, tudzież w krótkim zarysie naukę o potęgach i pierwiastkach kwadratowych i kubicznych. 1854. po 6 sgr.

Wilkońska, P. Irena, powieść. 2 tomy. 1857. 2 tal.

„ Pani podkomorzyna, powieść. 1857. 1¼ tal.

„ Snopek literacki, dzieło zbiorowe. 1857.

2½ tal.

„ Pan wojski. 1858. 1½ tal.

„ Fata Morgana, Powieść. 2 tomy. 1859.

2½ tal.

Woliński, J. i K. Hensel, Wypisy niemieckie dla szkół polskich. Metodycznie ułożone i wypracowane. 1852. 15 sgr.

Zaborowski, Julian. De Triplici in materia cohaerendi statu. Disquisitio physica 1856. 12 sgr.

„ Wycieczka na księżyc. Z drzeworytami.

1858. 1½ tal.

Zabytek dawnej mowy polskiej. Wyd. przez A. T. Hr. Działyńskiego. 1857. 10 tal.

Ziemiańin pismo poświęcone rolnictwu i przemysłowi, rok 1856, 1857, 1858, 1859 à 2½ tal.

Zródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i W. K. Litewskiego. Część III. Djariusz Lubelskiego Sejmu Unii. Rok 1569. Drukiem ogł. A. T. Hr. z Kościelca Wojewodzie Działyński. 1856. 6 tal.

<http://rcin.org.pl>

22.186